

MEGAPRZEKRĘT!

Co się stało z węglem za 20 milionów?

Ukradli i nie chcą oddać

W katowickim Holdingu Węglowym dalszy ciąg ofensywy Zarządu przeciwko załogom.

>> str. 3

Przekręcili fundusz

140 tysięcy złotych będzie musiała wpłacić na Fundusz Świadczeń Socjalnych kopalnia „Piaś”, bo wydała te pieniądze na dofinansowanie organizacji, które nie miały do tego prawa.

>> str. 3

Spór zbiorowy w gliwickim Oplu

Związkowcy domagają się uregulowania spraw dotyczących: warunków pracy, świadczeń socjalnych i płacy.

>> str. 4

Polska, Włochy - wspólna sprawa



Działacze „Sierpień 80”, w tym pracownicy Fiata, oraz Polskiej Partii Pracy piketowali pod ambasadą Włoch, popierając strajk włoskich pracowników.

>> str. 5

Górnicy wdowi grosz

Kobiety ze Stowarzyszenia Wdów Górniczych czują się oszukane przez polityków. Od 12 lat nie przysługują im już renty.

>> str. 6

Węże boa i Samoa

Czy egzotyczne wycieczki tuzów branży węglowej - za pieniądze wypracowane przez górników - stały się już normą?

>> str. 7

Ze zwałów kopalni Halemba zginęło ponad 50 tysięcy ton węgla. Naszym zdaniem o wiele więcej. Prezesi Kompanii Węglowej byli ślepi, kiedy węgiel ginął. Teraz twierdzą, że to robota jednego maniaka, który fałszował raporty o wydobywaniu i robią wszystko, aby pozbyć się problemu i jak najszybciej doprowadzić do zamknięcia kopalni. Po raz kolejny łamią przy tym prawo przenosząc pracowników i nie patrząc na to, że brak ob-

sady na kopalni powoduje zagrożenie dla górników i odbiera szansę na funkcjonowanie tej kopalni. Gdzie podział się węgiel z Halemba i dlaczego przez lata kolejni prezesi robili wszystko, aby afera nie ujrzała światła dziennego, a teraz zapomnieli powiadomić prokuraturę, że ze zwałów, tylko w ciągu jednego roku, zniknęła im węgiel o wartości blisko 20 milionów złotych?

czytaj >> str. 2

Węgiel z Halemby-Wirka ukradziono...

Moim zdaniem zarząd Kompanii opowiada bajki, a ten węgiel po prostu ukradziono - mówi dla portalu wnp.pl Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”.

Jak ocenia Pan sytuację w kopalni Halemba-Wirek znajdującej się w strukturach Kompanii Węglowej, gdzie miano zawyżać dane dotyczące wydobycia węgla?

- Ze zwałów kopalni Halemba-Wirek zniknęło według naszej wiedzy ok. 200-300 tysięcy ton węgla. Chodzi o taką ilość, a nie o 50 tys. ton, jak podaje Kompania Węglowa. Trzeba bowiem zwrócić uwagę na fakt, że owych 50 tys. ton to wyliczenie tylko za ubiegły rok. A z naszych informacji wynika, że węgiel kradziono tam od wielu lat.

I co, zareagowaliście wówczas?

- Tak, myśmy tę sprawę przekazali do zarządu Kompanii Węglowej zaraz po połączeniu kopalń Halemba i Wirek, gdyż już wtedy wiedzieliśmy, że na zwałach kopalni Halemba nie ma tyle węgla, ile się podaje. Ale nic się po tym naszym zgłoszeniu nie działo. W grudniu 2010 roku zmusiliśmy więc zarząd Kompanii Węglowej do pomiaru zwałów. I komisja, którą w tej sprawie powołano stwierdziła, że brakuje ponad 50 tys. ton węgla. A chcę tu podkreślić, że chodzi tylko o 2010 rok. Zarząd Kompanii wiedział o wynikach prac tej komisji na początku stycznia tego roku. A mimo to koordynujący pracę zarządu Kompanii Jacek Korski nie powiadomił od razu organów ścigania, choć powinien był to zrobić. To już wystarczające zaniechanie, by go zdymisjonować. Dlatego, że już tego samego dnia, kiedy dowiedział się o wynikach kontroli i o tym, że brakuje węgla na kwotę ok. 20 mln zł, powinien zawiadomić stosowne organy.

W Kompanii Węglowej wskazują, że w ubiegłym roku fałszowano raporty o wydobyciu węgla, zawyżając je w sztuczny sposób. Natomiast węgiel nie został skradziony.

- Trzeba mieć swoje poczucie humoru, albo innych ludzi za kompletnych idiotów, by tłumaczyć, że węgla brakuje z powodu fałszowania dokumentacji. Naprawdę trudno uwierzyć w to, żeby jeden człowiek zawyżał wydobycie wpisując węgiel niewydobyty. A po cóż miałby to robić?! Poza tym, ja się pytam: na jakiej podstawie zarząd Kom-



Michał Tomaszek

panii Węglowej przekazuje taką wersję wydarzeń? Od tego, by ustalić, co się z tym węglem stało i jak było naprawdę - są organy ścigania. Moim zdaniem zarząd Kompanii opowiada bajki, a ten węgiel po prostu ukradziono. Ciekaw jestem, jaki interes ma zarząd Kompanii, by chronić ten złodziejski układ. Moim zdaniem to nie jedyna sprawa ukrywana przez zarząd Kompanii. On ma bowiem wiedzę na temat kradzieży i korupcji występującej na obszarze spółki, ale nic z tą wiedzą nie robi i nie przekazuje jej stosownym organom.

Jak ocenia Pan obecną sytuację w górnictwie?

- Mamy do czynienia z kompletnym brakiem nadzoru nad spółkami węglowymi, co widać choćby po sytuacji w Kompanii Węglowej czy w Katowickim Holdingu Węglowym, gdzie nie ma pieniędzy na cokolwiek. W KHW nie ma nawet wybranego wiceprezesa do spraw produkcji, choć wydobycie leży. Obecna sytuacja to też konsekwencja walk frakcyjnych w Ministerstwie Gospodarki sprawującym

nadzór nad spółkami węglowymi. Usiłuje się tam usunąć wiceminister Joannę Strzelec-Łobodzińską, która z kolei usiłuje zwalczyć frakcję jej nieprzychylną. Przecież nie powołano nowego prezesa Kompanii Węglowej, a wewnątrz zarządu Kompanii też są wzajemnie zwalczające się obozy. To się skończy katastrofalnie dla spółek węglowych. A te wojenki w resorcie gospodarki zrujnują górnictwo.

Rozmawiał: Jerzy Dudała za: wnp.pl

WZZ „Sierpień 80” do ministra Jerzego Millera: Chcemy rozmów o węglu

„Wolny Związek Zawodowy Sierpień 80 zwraca się do Pana Ministra z prośbą o pilne spotkanie w związku z zagrożeniami występującymi w branży górnictwa węgla kamiennego” - czytamy w liście do szefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji podpisanym przez przewodniczącego Związku, Bogusława Ziętkę.

O czym związkowcy „Sierpnia 80” chcą rozmawiać z ministrem Jerzym Millerem i czemu akurat z nim, skoro nadzór właścicielski nad górnictwem pełni resort gospodarki?

- Mamy takie informacje, które powinny trafić akurat do szefa MSWiA - mówi Bogusław Ziętek. - Chodzi o sprawy korupcji, nieprawidłowości przy przetargach i konkursach oraz sprzedaży węgla - wylicza i dodaje, że związek chce rozmów z ministrem.

- Chcemy, by do tego spotkania doszło jak najszybciej, bo pewne sprawy już zaczynają być zamiatane pod dywan - wyjaśnia Ziętek.

RK

Niewidzialny węgiel

Gigantyczny skandal w górnictwie! W kopalni „Halemba-Wirek” w Rudzie Śląskiej fałszowano dane dotyczące wydobycia węgla. Tylko w zeszłym roku zawyżono je o ponad 50 tysięcy ton. Kompania Węglowa, właściciel kopalni, straciła około 18 milionów złotych - ustaliła „Gazeta Wyborcza”.

MARCIN PIETRASZEWSKI

Kopalnia „Halemba-Wirek” w Rudzie Śląskiej jest jednym z 15 zakładów wydobywczych należących do Kompanii Węglowej, największej spółki górniczej w Europie. Węgiel wydobywa się tu nawet kilometr pod ziemią. Na dole jest on ważony, a górniczy geodeci co jakiś czas mierzą dodatkowo ubytki węgla w ścianie. Wyniki tych pomiarów powinny się zgadzać z danymi z wag. Obliczenia są następnie wpisywane do raportów, które trafiają do Kompanii Węglowej. To ona decyduje o strategii sprzedaży węgla, który trafia na przykopalniane zwałowiska.

Kilka miesięcy temu związkowcy zawiadomili Kompanię Węglową, że ze zwałów przy kopalni „Halemba-Wirek” skradziono co najmniej 200 tysięcy ton węgla. W spółce nikt nie chciał w to wierzyć. Zarządzono audyt, który przeprowadziła firma zewnętrzna. Porównano zeszłoroczne dane z wag z wynikami podziemnych pomiarów w kopalni, a następnie niezależni geodeci zmierzili zalegające przy kopalni zwały. Wyliczyli, że brakuje na nich co najmniej 50 tysięcy ton węgla! Żeby wywieźć taką górę węgla, trzeba aż dwóch tysięcy wagonów towarowych. - W Kompanii wynik audytu wywołał szok. Byłaby to największa kradzież w historii polskiego górnictwa - mówi nasz informator.

W kopalni wszczęto drobniagowe wewnętrzne śledztwo,

które wykazało, że węgiel wcale nie zniknął, bo... nigdy go nie było. W minionym roku fałszowano za to raporty o jego wydobyciu. - W sztuczny sposób je zawyżano - przyznaje Jacek Korski, wiceprezes Kompanii Węglowej.

- Po co to robiono? - pytamy. - Sami się nad tym zastanawiamy - mówi wiceprezes Korski. Jego zdaniem, gdyby węgiel ukradziono, złodzieje by na tym sporo zarobili. - Fałszowanie nie ma jednak większego sensu, bo jakie z tego korzyści? - dodaje. Prezes podkreśla, że kierownictwo kopalni „Halemba-Wirek” nie było premiowane, bo nie wywiązywało się ze stawianym zadaniami.

- I to może być motyw. W górnictwie śrubuje się normy, więc ludzie są gotowi zaprzedać się diabłu, żeby sprostać wymaganiom przełożonych - mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący związku zawodowego „Sierpień 80”.

Kompania Węglowa twierdzi, że w aferę z fałszowaniem raportów o wydobyciu zamieszana jest tylko jedna osoba. W piątek do prokuratury trafiło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przez nią przestępstwa. - Do czasu zakończenia śledztwa nie ujawnimy, jakie ten człowiek zajmuje stanowisko - mówi wiceprezes Korski. Dzisiaj wysłał związkowcom raport z wynikami audytu i wewnętrznego śledztwa w kopalni „Halemba-Wirek”.

- Jeśli raport będzie taki, jak ustaliła „Gazeta”, zakwestionujemy go. To niemożliwe, żeby jedna osoba mogła sfałszować dane o wydobyciu. Takie opowiadania można między bajki włożyć - mówi przewodniczący „Sierpnia 80”. Jego zdaniem o tym, co się działo w kopalni, musiała wiedzieć cała masa urzędników Kompanii. - Ewidentnie ktoś próbuje rozmyć odpowiedzialność - dodaje Ziętek.

Fragment tekstu, który ukazał się w katowickiej „Gazecie Wyborczej”, 31.01.2011

W katowickim Holdingu Węglowym dalszy ciąg ofensywy Zarządu przeciwko załogom

Ukradli i nie chcą oddać

Po decyzji o przesunięciu terminu wypłaty 14-tej pensji o kilka miesięcy, Zarząd Holdingu przymierza się do obciążenia premii dla górników kopalń KHW.

Zarząd bezprawnie i jednostronnie złamał postanowienia Holdingowej mowy Zbiorowej przesuując wypłatę 14-tej pensji na kwiecień. Jest to decyzja bezprawna i Zarząd dobrze o tym wie. Dlatego zaplanowano wręczanie pracownikom Holdingu wniosków, w których pracownicy sami, dobrowolnie mają wyrażać zgodę na przesunięcie terminu wypłaty 14-tej pensji. Zarząd wyraźnie rozzuchwiał się po tym, jak niektóre związki zawodowe zupełnie nie zareagowały na te bezprawne działania. Mało tego, część związków zawodowych napisało kuriozalne pismo do Rady Nadzorczej Holdingu, w którym czytamy, że „działając w pełni odpowiedzialnie za miejsca pracy strona społeczna zgodziła się na wypłatę w późniejszym terminie 14 pensji” (dokument publikujemy obok). Jak widać Zarząd zdaje sobie sprawę z tego, że łamie prawo i

potrzebuje podkładki dla rady nadzorczej, z której wynika, że miał na to zgodę „strony społecznej”. Usłużni taki „kwit” usprawiedliwiający Zarząd do rady nadzorczej wysmażyli.

Idąc za ciosem Zarząd postanowił wykonać kolejne uderzenie w górników i chce obciążyć premię za styczeń. Według propozycji Zarządu premia ma być obciążona we wszystkich kopalniach KHW. Według innej wersji część kopalń ma być premii pozbawiona, a inne mają to zrobić dopiero od lutego, bojąc się, że tego załogi już nie wytrzymają. Jeżeli załogi Holdingu nie powstrzymają tych zamiarów zarządu spółki i nie wstrząsną tymi związkami, które śpią i pozostają ślepe na działania przestępów z Damrota, może się okazać, że już wkrótce górnicy KHW będą musieli dopłacać do pracy w Holdingu.

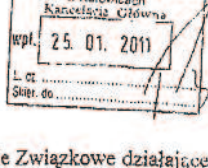
WZZ „Sierpień 80” organizuje masówki dla załóg kopalń KHW zaczynając od zmiany nocnej w środę 2 lutego i w czwartek 3 lutego dla kolejnych zmian.

Szczepan Kasiński

Organizacje Związków Zawodowych działających w KHW S.A.

Katowice 25.01.2011r.

12/



Rada Nadzorcza KHW S.A.
Katowice ul. Damrota 16-18

Organizacje Związkowe działające w KHW S.A. stanowczo sprzeciwiają się sposobowi prowadzenia dialogu społecznego na zasadach stawiania strony społecznej przed faktami dokonanymi. Odpowiedzialność Związków Zawodowych w KHW S.A. jest znana z osiągnięcia kompromisu, który pozwalał na funkcjonowanie naszej firmy przez wiele lat. Uważamy, iż uciążliwe fakty finansowe powoduje zawrócenie w systemie negocjacji. Działając w pełni odpowiedzialnie za miejsca pracy strona społeczna zgodziła się na wypłatę w późniejszym terminie 14 pensji. Jednak za zaistniałą sytuację nie ponosimy żadnej odpowiedzialności. Stwierdzamy jednoznacznie, iż za obecny stan finansów oraz poziom wydobywania w okresie ostatnich trzech lat pełną odpowiedzialność ponosi Zarząd KHW S.A. Nie możemy się z opiniami i krytyką PTE przez stronę społeczną na licznych spotkaniach doprowadzono do sytuacji grożącej upadłością firmy oraz nieobliczalnych w skutkach wybuchom nastrojów społecznych w KHW S.A. Dlatego żądamy wyciągnięcia pełnych konsekwencji w stosunku do winnych zaistniałej sytuacji. Żądamy informacji czy była w ostatnich latach przyznawana premia Zarządowi za dobre wyniki.

[Signature]
NSZZ "Solidarność"

[Signature]
ZZG w Polsce

[Signature]
ZZ Ratowników Górniczych

[Signature]
ZZ Kadra

[Signature]
ZZ PRACOWNIKÓW

[Signature]
ZZ M.W. kopalnia

Rozdzielnik:

O tym, jak ważne są podwyżki płac w górnictwie

Ciężko pracowali, bo chcieli zarobić

Najwyższa Izba Kontroli dopatryła się szeregu nieprawidłowości w funkcjonowaniu kopalni Wujek-Śląsk w Rudzie Śląskiej. Najważniejsze z nich dotyczą czasu pracy górników, pracy na podstawie dodatkowych umów i źle przygotowanych pokładów. NIK sprawdzała działanie kopalni w latach 2008-2009. 18 września 2009 roku doszło tam do katastrofy, w której zginęło 20 górników, a kolejnych 30 zostało rannych.

Według Izby, górnicy pracujący w kopalni byli zatrudniani dodatkowo przy wydobywaniu węgla w ich wolnym czasie przez jedną ze spółek. Wydobywanie odbywało się najczęściej na tym samym pokładzie, zaś praca miała podobny charakter. Z raportu izby kontroli wynika, że 46 górników pracowało przez 19 dni bez dnia wolnego. Niektórzy z nich mieli takie pracownicze maratony kilka razy. Rekordzista przepracował 69 dni bez dnia wolnego.

Kontrola wykazała, że 103 razy naruszono zasadę odpoczynku dobowego i podejmowano pracę wcześniej. Według NIK, takie postępowanie było nie tylko próbą obejścia Kode-

WUG uruchomił specjalny numer telefonu, pod który można zgłaszać nieprawidłowości w kopalniach.

Numer tego telefonu:
32-736-19-47

Apelujemy do górników z kopalń, gdzie występują braki w zatrudnieniu zagrażające bezpieczeństwu, o zgłaszanie tego na uruchomiony przez WUG telefon.

ksu Pracy i przede wszystkim zagrażało bezpieczeństwu w kopalni.

Przed katastrofą w kopalni „Wujek-Śląsk” górnicy tyrali tam na okrągło. – Górnicy pracowali w tej firmie, bo chcieli zarobić. Normalnie, od poniedziałku do piątku, na rodzinę nie zarobisz – tłumaczy Szczepan Kasiński, szef WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym.

KHW notorycznie odmawia górnikom podwyżek wynagrodzenia za pracę. W roku bieżącym dzieje się to samo. Organizacje związkowe są w sporze zbiorowym. Mało, że Holding odmawia wzrostu górniczych pensji, to na dodatek 14. pensję wypłaci dopiero w kwietniu, zamiast w styczniu, czym złamie obowiązujące umowy i prawo. Górnicy, by móc godnie żyć, chwytają się dodatkowej pracy pod ziemią. Gdyby zara-

biali więcej, nie musieliby szukać dodatkowych źródeł zarobku.

Tylko w 2010 r. podczas pracy śmierć poniosło 15 górników. Od początku tego roku zginęło aż sześciu. Do ostatniego wypadku ze skutkiem śmiertelnym doszło 28 stycznia w kopalni „Jas-Mos”.

Prezes Wyższego Urzędu Górniczego, Piotr Litwa jest zaniepokojony tym wypadkowym trendem. Uruchomiony 11 stycznia w WUG całodobowy górniczy telefon zaufania, na który można zgłaszać wszelkie sytuacje zagrażające bezpieczeństwu pracy załóg.

Prezes WUG wystosował pismo do kierownictwa Kompanii Węglowej, w których zwraca uwagę, że w ciągu trzech miesięcy w kopalni „Knurów-Szczygłowice” nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu



bezpieczeństwa. Świadczą o tym trzy wypadki śmiertelne: 26 października i 25 listopada 2010 r. oraz 24 stycznia br. Ponadto w tym zakładzie górniczym w 2010 r. było pięć wypadków ciężkich i dwa pożary endogeniczne. Piotr Litwa uznał, że niezbędne jest przeprowadzenie w trybie nadzwyczajnym przeglądu wszystkich stanowisk pracy w tej kopalni, a w oparciu o uzyskane wyniki podjęcie zdecydowanych działań naprawczych. Prosił o informację o decyzjach kierownictwa Kompanii w terminie do 15 lutego. Podobne pismo jest przygotowywane do kierownictwa KHW.

Patryk Kosela

KWK „Piast”

Przekreślił fundusz

140 tysięcy złotych będzie musiała wpłacić na Fundusz Świadczeń Socjalnych kopalnia „Piast”. Pieniądze te zostały bezprawnie i sprzecznie z ustawą wydane w ubiegłych latach na dofinansowanie organizacji, które nie miały do tego prawa. Teraz pieniądze te muszą zostać zwrócone na Fundusz. Oznacza to, że o tyle pracownicy kopalni będą mogli otrzymać więcej z Funduszu Socjalnego. Będą mogli pod warunkiem, że dyrektor i pozostałe związki zawodowe, które zrobiły z Funduszu Socjalnego prywatną kasę, znowu nie wpadną na jakiś pomysł, aby pieniądze te nie trafiły do górników.

To kolejny przykład afery z wykorzystywaniem Funduszu socjalnego na kopalni „Piast” niezgodnie z przeznaczeniem. Tym razem WZZ „Sierpień 80” postanowił sprawy nie odpuścić, skierował ją do sądu, który nakazał zwrócenie pieniędzy. To nie koniec sprawy, wiemy bowiem o tym, że kopalnia wypłaciła te pieniądze na imprezy, które nigdy się nie odbyły. O przekreślenie Funduszu Socjalnym i o tym jak wyprowadzono 140 tysięcy pieniędzy górników z Funduszu Socjalnego napiszemy już w następnym numerze KZ. Teraz natomiast przypominamy, że w dalszym ciągu część związków zawodowych zawodowych ssie kasę z Funduszu, otrzymując dofinansowanie na setki tysięcy złotych. Tylko w ubiegłym roku z zakładowego Funduszu Związek Zawodowy Pracowników Dołowych otrzymało ponad 170 tysięcy złotych. W poprzednich latach z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych ten związek otrzymał podobne kwoty. Wkrótce zainteresujemy się tym, jak te górnicze pieniądze zostały rozliczone. **Andrzej Dźwigoń**

Spór w JSW

Od 11 stycznia w Jastrzębskiej Spółce Węglowej trwa spór zbiorowy związków zawodowych z pracodawcą. Reprezentanci pracowników domagają się 10-procentowych podwyżek płac dla wszystkich zatrudnionych począwszy od 1 lutego br. Tymczasem zarząd JSW oferuje ponad cztery razy mniej, tłumacząc do założeniami Planu Techniczno-Ekonomicznego na rok 2011.

Związkowcy mówią, że po raz pierwszy nie otrzymali PTE i to pomimo wielokrotnych wniosków w tej sprawie. **PB**

Związkowcy domagają się uregulowania spraw dotyczących: warunków pracy, świadczeń socjalnych i płacy.

Spór zbiorowy w gliwickim

Gliwice, dnia 31 styczeń 2011r.

Dyrekcja
General Motors Manufacturing Poland
44 - 121 Gliwice
ul. Adama Opla 1

Zgłoszenie sporu zbiorowego.

Zakładowa Organizacja Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” przy General Motors Manufacturing Poland sp. z o.o. w Gliwicach, działając na podstawie art.7 ustawy z 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz.U. nr 55 poz. 236 z późn. zm.) niniejszym zwraca się do pracodawcy o uwzględnienie następujących żądań dotyczących:

Warunków pracy,
Warunków świadczeń socjalnych,
Warunków płacy.

I. WARUNKI PRACY

1. Zapewnienia należytej opieki medycznej pracownikom na zmianach popołudniowej i nocnej w soboty, niedziele i święta.
2. Napoi izotonicznych w czasie upałów tj. przy temp. 26 st. C, przy czym odczyt temperatury powinien mieć miejsce bezpośrednio na danym stanowisku pracy lub w całej grupie (nie można uśredniać temp. dla całego wydziału)
3. Zapewnienia należytych warunków sanitarnych w szczególności w toaletach i łazienkach
4. Zapewnienia mydła i ręcznika każdemu pracownikowi
5. Wprowadzenia dwóch dodatkowych płatnych przerw w pracy 2 x 10 min
6. Wprowadzenia czytelnego systemu opisu stanowiska pracy i precyzyjne określenie w umowie o pracę, rodzaju zajmowanego stanowiska i charakteru wykonywanej pracy
7. Przywrócenia w każdej grupie produkcyjnej stanowisk support'ów
8. Eliminacji warunków szkodliwych i uciążliwych (w szczególności: oparów zgrzewalniczych, opiłków berylu, czynników wywołujących nadmierny hałas) oraz poprawę, jakości stosowanych środków ochrony osobistej.
9. Wycofania z obiegu ubrań roboczych, (koszuli, spodni) wyeksploatowanych przez okres 10 lat i zakwalifikowanie ich, jako nienadające się do dalszej eksploatacji i podlegające natychmiastowemu wycofaniu.
10. Usunięcia zagrożeń ze strony sprzętu transportu bliskiego (wózki widłowe, platformy transportowe)
11. Ustalania harmonogramu pracy (Urlopy) w porozumieniu z pracownikami i zgodnie z Kodeksem Pracy
12. Wprowadzenia Regulaminu Pracy zatwierdzonego przez wszystkie organizacje związkowe
13. Prania ubrań roboczych dotychczasowo nieobjętych usługami firmy Bardusch

II. ŚWIADCZENIA SOCJALNE:

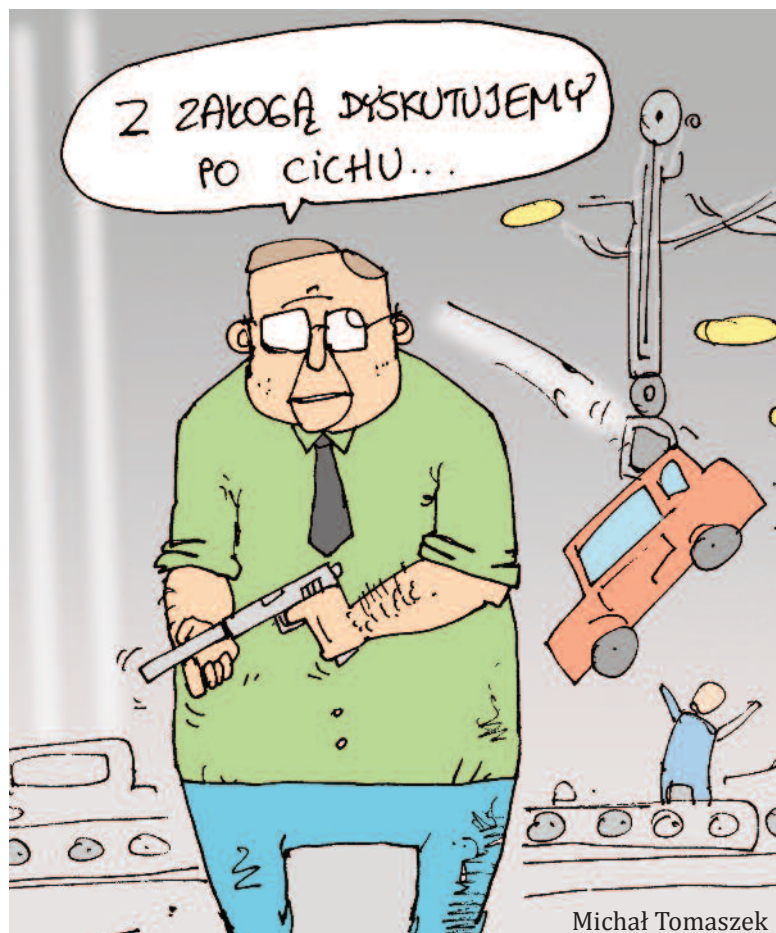
1. Wypłacania „wczasów pod gruszą”
2. Ujednolicenia zniżek na samochody dla pracowników GMMP z przypadającymi zniżkami dla pracowników GM w zachodniej Europie
3. Uatrakcyjnienia zniżek na samochody służbowe oraz akcesoria samochodowe np. opony

III. WARUNKI PŁACY:

1. Przejścia w widełkach płacowych nie zależnie od oceny pracy, tylko od stażu pracy.
2. Wzrostu płac o 800 PLN dla każdego pracownika GMMP.
3. Wzrostu dodatku dla pracowników U.R.
4. Wprowadzenia miesięcznego bonusu dla każdego pracownika za 100% obecność w pracy w wysokości 100 PLN.
5. Wprowadzenia 100% dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych za każdą rozpoczętą godzinę pracy oraz 200% dodatku za pracę w niedziele i święta, za które pracownik nie otrzymuje dnia wolnego.
6. Wprowadzenia nagrody jubileuszowej, co 5 lat zaczynając od 10 lat pracy, gdzie każda następna jest o 50% średniego miesięcznego wynagrodzenia większa od poprzedniej, np.: 50% ŚMW, za 15lat 100% ŚMW, za 20lat 130% ŚMW.
7. Ustalenia jednorazowego bonusu za wprowadzenie do produkcji każdego nowego modelu samochodu w wysokości ŚMW, płatne w terminie oficjalnego wprowadzenia modelu do produkcji.
8. Ustalenia wysokości dodatków:
Za pracę w porze nocnej w wysokości 20% godzinowej stawki wymiaru zasadniczego, za pracę na zmianie popołudniowej w wys.10% godz. stawki wymiaru zasadniczego.
9. Wprowadzenia Regulaminu Wynagradzania zatwierdzonego przez wszystkie organizacje związkowe.

Zgodnie z przepisami ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych wyznaczamy pracodawcy termin 10 dni na spełnienie żądań. Niniejsze pismo należy traktować, jako wszczęcie sporu zbiorowego w rozumieniu art. 7 wyżej wymienionej ustawy. W razie nieuwzględnienia żądań w wyznaczonym terminie zostanie ogłoszony strajk w odniesieniu do tych stanowisk, gdzie jest to dopuszczalne, natomiast w pozostałych przypadkach zostaną podjęte inne formy protestu.

Przypominamy, iż na pracodawcy ciąży obowiązek zawiadomienia o wszczęciu sporu Okręgowego Inspektora Pracy, a także podjęcia i prowadzenia rokowań w celu rozwiązania sporu zbiorowego.



Michał Tomaszek

Zniżki dla kogo?

Program Sprzedaży Pracowniczej jest programem, który we wszystkich lokalizacjach GM w Europie ma spełniać kilka warunków: a) powinien być maksymalnie atrakcyjny dla pracowników, ale nie powodować dodatkowych kosztów (rozumieć że firma nie ma zamiaru nic dołożyć od siebie), b) powinien być adresowany do jak największej grupy ludzi i c) powinien elastycznie i szybko reagować na potrzeby rynku.

W ramach tych wytycznych General Motors Manufacturing Poland dział Sprzedaży i Marketingu zaproponowały pilotażową wersję programu z dodatkową cenową promocją (brzmi wspaniale.) Obecne rozwiązanie zwiększa znacznie liczbę uprawnionych osób do skorzystania z programu (dalsi krewni + 2 przyjaciół) stwarza możliwość częstszego zakupywania auta, wprowadza dodatkową promocję cenową w wysokości ok. 1 procenta (500-1000 zł). Moi krewni i przyjaciele sami ledwo wiążą koniec z końcem i na samochody za 100 tys. zł ich nie stać, więc to chyba o tym mówił pan Nick Reilly, prezes GM Europe – rzeczywiście wspaniały gest.

Ze względu na pilotażowy charakter nowego programu okres jego ważności miał trwać do końca 2010, ale z intencją utrzymania tego systemu na

dalsze kwartały. W tym roku spodziewane są nowe inicjatywy w tym zakresie, a mianowicie: zróżnicowanie zniżek dla kilku typów standardu w zakresie danego modelu (Essentia – mniejsza zniżka, Cosmo – większa, itp.). Genialny pomysł! Przecież każdy team member kupuje najdroższe wersje samochodu. Nie wiedzieliście?

Łatwiejsze kredytowanie zakupu wspomogę ankieta pracownicza, która pokaże, jakie modele są najbardziej pożądane przez pracowników GM i ustalenie zniżek pod tym kątem. Aha, najbardziej pożądane – najmniejsza zniżka. Sprytny chwyt marketingowy.

Pracuję już kilkanaście lat w Oplu i ciągle słyszę piękne hasła, wspaniałe wizje i wielkie obietnice na przyszłość. Niestety, żyje mi się coraz trudniej, a moi znajomi już nie zazdroszczą mi pracy w Oplu, tylko dziwią się że jeszcze wciąż tu tkwię z nadzieją że będzie lepiej.

Co do pana Reilly, to albo nie ma pojęcia o tym jak się zarabia w naszym zakładzie, albo po prostu ma nas głęboko gdzieś. Podobno tak bardzo mu się spodobała szopka, jaką zorganizował nasz zakład, że przyjedzie znowu i to już niedługo. Pewnie znowu coś obieca i każe zacisnąć pasa, no i wychwalać nas będzie pod niebiosa. Tylko kto mu jeszcze w to uwierzy?

Oplu



Fikcyjny punkt medyczny

Jakiś czas temu, w naszym zakładzie doszło do zdarzenia, które uświadomiło nas o wątpliwej skuteczności pomocy medycznej w firmie. Na wydziale lakierni, podczas zmiany nocnej zasłabł jeden z pracowników. Koledzy przyprowadzili go do zakładowego Punktu Medycznego, w którym na nocnej zmianie zastali jedynie pielęgniarkę. Udzielenie pomocy nie było możliwe, gdyż wymagało lekarzkiej diagnozy, a takiej pielęgniarka nie potrafiła postawić.

Również ochrona zakładu, przeszkolona w zakresie udzielania pierwszej pomocy nie była w stanie nic zrobić. Pielęgniarka poradziła, aby zawieźć chorego do pobliskiej kliniki, z którą nasza firma ma podpisaną umowę odnośnie świadczenia usług medycznych. Grouplider, nie chcąc tracić kolejnych cennych minut na poszukiwanie samochodu służbowego, przewiózł ślaniającego się na nogach chłopaka do polecanej kliniki prywatnym samochodem. Na miejscu okazało się, że nie istnieje umowa, o której zapewniała pielęgniarka z Punktu Medycznego, zatem lekarz nie przyjmie pacjenta.

Po wielu prośbach osób, które pomogły w przetranspor-

towaniu chorego, doktor jednak zainteresował się sprawą. Potwierdził, iż Opel nie ma podpisanej umowy z ich kliniką i możliwa jest jedynie wizyta prywatna. W obawie o zdrowie kolegi, nie licząc się z kosztami, przystano na tę propozycję. Ostatecznie lekarz po udzieleniu pomocy i stwierdzeniu, że była ona rzeczywiście niezbędna, okazał się na tyle ludzki, iż nie przyjął pieniędzy. Zaniepokojony wynikłym zdarzeniem grouplider wystąpił do dyrekcji z zapytaniem, jak należy postępować w podobnych sytuacjach, które wcale nie są tak rzadkie (choćby zasłabnięcia pracujących na lakierni kobiet w ciąży). Do dnia dzisiejszego nie otrzymał odpowiedzi.

Z całej historii jasno wynika, że zatroskani o nasze zdrowie są jedynie nasi koledzy, groupliderzy. Nie można liczyć natomiast na pomoc osób do tego uprawnionych, czy chociażby radę ze strony dyrekcji. Ocenę całego zajścia pozostawiam Wam, którzy każdego dnia możecie być bohaterami podobnej sytuacji. Do kogo się wtedy zwrócić, skoro pracodawca nie jest zainteresowany rozwiązaniem problemu?

Zapraszamy do lokalu

Miło nam poinformować, że po długim czasie i wielu staraniach z naszej strony udało się firmie wygospodarować w G5 pomieszczenie na użytek związku. Droga do własnych kilku metrów kwadratowych na działalność związkową była kręta i wyboista. Po raz kolejny nie mogliśmy liczyć na współpracę, co więcej, pojawiały się coraz to nowe przeszkody uniemożliwiające lub co najmniej wydłużające czas oczekiwania na miejsce dla Związku.

Sprawa, która mogła być rozwiązana natychmiast przy dobrej woli obu stron, została w ten sposób przeciągnięta niemiłosiernie w czasie i wymagała wielu interwencji, pisemnych prośb, skarg, a nawet zaprowa-

dziła nas na salę sądową. Samo wydzielenie kącika namnożyło „niemałych problemów” firmie – podłączenie telefonu, faksu, czy wstawienie drzwi do pomieszczenia, wydawało się prawie niemożliwe do zrealizowania. Wszystkie te działania nasuwały nam pytanie, czy sztuczne trudności nie wynikają z faktu, że związki zawodowe nie są mile widzianą organizacją u pracodawcy (tylko dlatego, że bronią praw pracowników).

W razie pytań, problemów zapraszamy do nowo otwartej siedziby!

**Teksty nadesłała
Komisja Zakładowa
WZZ „Sierpień 80” w GMMP
w Gliwicach**



Pikieta solidarnościowa z włoskimi pracownikami Fiata

Blisko stu działaczy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, w tym pracownicy Fiata i górniczy, oraz Polskiej Partii Pracy - „Sierpień 80” pikietowało 28 stycznia pod ambasadą Włoch przy Placu Dąbrowskiego w Warszawie.

Akcja była wyrazem solidarności z odbywającym się tego samego dnia strajkiem związkowców z FIOM we włoskich zakładach przemysłu motoryzacyjnego, którzy protestują przeciwko porozumieniu zaostrażającemu zasady produk-

cji nowych aut w fabryce Fiata w Turynie.

- Plan Marchionne ogranicza prawa pracownicze. Zakłada m.in. obowiązkowe nadgodziny, czy dziesięciogodzinne zmiany bez przerw śniadaniowych. Obawiamy się, że jeżeli takie rozwiązania zostaną wprowadzone we włoskich zakładach, to wkrótce będą też u nas, w Tychach - mówił podczas pikietu przewodniczący "Sierpnia 80" w Fiat Auto Poland Franciszek Gierot.

Pikietujący byli ubrani w

czerwone kamizelki z emblematami WZZ "Sierpień 80", mieli ze sobą także flagi związkowe i partyjne. Trzymali transparenty z napisami: "Fiat - w mediach cacy, wewnątrz - obóz pracy", "Marchionne won!" (chodzi o dyrektora generalnego koncernu Sergio Marchionne - przyp. SM), "Fiat = niewola", "Fiat = obozy pracy" czy "Marchionne ręce precz od Fiata". Skandowano: "Dzisiaj wy, jutro my!" czy "Sierpień 80, FIOM, jedna sprawa!".

Szymon Martys



fol. Wojtek Orowiecki

Strajk, który odbył się we Włoszech jest odpowiedzią na wdrożony antypracowniczy plan narodowej marki tego kraju, tj. w koncernu Fiata. Plan autorstwa prezesa Fiata, Sergio Marchionne zakłada wprowadzenie elastycznego czasu pracy, skrócenie przerw w pracy, obowiązkową pracę w nadgodzinach w wymiarze 120 godzin rocznie, ograniczenie płac w przypadku chorobowego, wprowadzenie nowego systemu normowania czasu pracy, możliwość uruchomienia bez zgody związków systemu 18 zmian lub zmian po 10 godzin.

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Górnicy wdowi grosz

Czują się oszukane przez premiera. Bo nie dość, że straciły swych mężów, to straciły jeszcze wiarę w normalne życie. Mowa o kilkudziesięciu wdowach po górnikach, którzy stracili życie w pracy pod ziemią. Od 12 lat nie przysługują im renty.

PATRYK KOSELA

Po wypadku, a właściwie zabójstwie, do którego doszło w Kopalni Węgla Kamiennego „Hałemba” w 2006 roku powstało Stowarzyszenie Wdów Górniczych. Założyły go kobiety, które nie tylko wtedy i nie tylko w tej konkretnej kopalni straciły swych mężów. Jak co dnia wyszli na szczytę, z której już jednak nie wrócili.

Kilkadziesiąt, a nawet kilkanaście lat temu, gdy górnicy przyjmowali się do pracy pod ziemią, słyszeli, że w razie ich śmierci podczas pracy, rodziny będą miały zapewnione utrzymanie do końca życia. Nie zostaną same. I tak było długi czas. Wraz z początkiem 1999 roku w życie weszła zmieniona Ustawa o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, która pozbawiła górnicze rodziny prawa do dożywotnich świadczeń finansowych w razie wypadku na kopalni, w wyniku którego ginie mąż i ojciec. Parlamentarzystom mocno nie podobały się górnicze „przywileje”. Był to czas rządów AWS i Jerzego Buzka. Czas antygórnicy polityki zamykania kopalń.

Jedną z pierwszych ofiar nowych przepisów stała się Beata Klon. Jej mąż zginął w nieistniejącej już katowickiej kopalni „Kleofas” raptem 16 dni po wejściu w życie nowelizacji ustawy. – Byłam w szoku, gdy się dowiedziałam, że nie dostanę ani grosza – wspomina pani Beata. – Moje koleżanki, których mężowie zginęli pod ziemią choćby kilka miesięcy wcześniej, miały przyznane renty – mówi. W pierwszej chwili pomyślała, że to Zakład Ubezpieczeń Społecznych się pomylił. Że jakiś urzędnik przegapił informację, że do śmierci doszło podczas pracy pod ziemią. Skierowała nawet sprawę do sądu, gdzie okazało się, że obowiązują nowe przepisy i nie dostanie ani grosza.

Historii takich, jak ta pani Beaty jest mnóstwo. Właśnie takie kobiety, czując się oszukane, utworzyły Stowarzyszenie. Chodziły od drzwi do drzwi szukając pomocy. Ich cel był i jest wciąż jeden – przywrócić rozwiązania prawne sprzed 1999 r. dla wdów po górnikach.

– Gdy występowałyśmy jako osoby prywatne, nikt nie chciał nas słuchać. Ktoś poradził nam, byśmy się zorganizowały. Stąd Stowarzyszenie Wdów Górniczych – mówią kobiety.

W czasie swych działań usłyszały tak wiele obietnic pomocy, że trudno je wszystkie zliczyć. Ale bywali i tacy „mądrale”, co z troski radzili, by zamiast walczyć o pieniądze, poszły do pracy i je same zarobiły. Dobra rada, lecz o tym za moment.

Jedną z pierwszych osób, które nie tylko obiecywały i radziły, ale rzeczywiście wspomogły górnicze wdowy była posłanka Izabela Kloc. – Dużo nam pomogła. Napisała projekt ustawy i przedłożyła go w Sejmie – mówi Ewa Nowak, szefowa Stowarzyszenia Wdów Górniczych. I dodaje, że gdy projekt przepadł, posłanka Kloc napisała kolejny, uwzględniając poprawki. Projekt ten od lipca 2010 leży w tak zwanej „sejmowej zamrażarce”.

W 2009 r. z inicjatywy parlamentarzystki doszło do spotkania z politykami różnych opcji, gdzie rozmawiano na temat sytuacji rodzin po górnikach pozostawionych bez środków do życia. W wyniku tego spotkania, na wniosek śp. senator Krystyny Bochenek premier przyznał 39 kobietom renty specjalne w wysokości 1300 zł brutto miesięcznie. Inne kobiety również wystąpiły o takowe świadczenia, lecz ich wnioski zostały odrzucone. Odpisano im, że nic nie dostaną, bo – uwaga! – nie zasłużyły się dla kraju. Sprawiedliwości szukały u ówczesnego Rzecznik Praw Obywatelskich. Odpisał im w arogancki sposób sugerując, że nie powinny się lenić, tylko wziąć się do porządnej roboty.

Na nic nie zdawały się argumenty, że one nie chcą cudzych pieniędzy, czy państwowych, a tego, co ich mężowie wypracowali. – Mój mąż 30 lat miał odciągane z pensji składki i płacone na ZUS. Po jego śmierci państwo, zmieniając przepisy, bezprawnie zagarnęło te pieniądze, nas pozostawiając bez środków do życia. Gdyby mąż żył, to by te pieniądze miał jako emeryturę. A że zmarł, to poka-



Przedstawicielki Stowarzyszenia Wdów Górniczych oraz Bogusław Ziętek podczas konferencji prasowej w siedzibie WZZ „Sierpień 80”.

rano nas podwójnie – kopalnia zabrała nam męża, a państwo jego pieniędzy – mówi Ewa Nowak.

Prezesa Stowarzyszenia odnosi się również do „dobrych” rad, by ona i jej koleżanki wzięły się do pracy. – Bardzo chętnie! – odpowiada. – Myśli pan, że my nie chcemy?! Że nie próbowałyśmy?! – pyta. – Nikt nie chciał nas przyjąć z prostej przyczyny: nie miałyśmy doświadczenia w pracy – mówi.

Nowakowie na Śląsk przyjechali z innego regionu Polski. Za pracą właśnie. Nie mieli tu rodziny. Nie miał kto zajmować się dziećmi. Pani Ewa początkowo pracowała, mąż robił na kopalni. Jednak, gdy ich dziecko zaczęło chorować – pani Ewa musiała wybrać dom, a jej mąż pracę. Z jej pensji bowiem by nie wyżyli. O swojej emeryturze nie chce nawet myśleć. Ostatnio ktoś powiedział jej, że jak będzie miała 60 lat, dostanie emeryturę po mężu. To nieprawda. Nie dostanie nic! – I najgorsze jest to, że koledzy mojego męża z pracy myślą, że po jego śmierci dostałam sowite odszkodowanie, teraz mam wysoką rentę, a niebawem dostanę i emeryturę – opowiada o niewiedzy panującej w środowisku górniczym.

Mało tego, Ewa Nowak może wkrótce stracić rentę specjalną. Tą ma przyznaną, bo jej córka studiowała. W roku bieżącym kończy ona jednak edukację. – Poza tym proszę zwrócić uwagę na tą błaHOSTKĘ: jak zepsuje mi się zamek w drzwiach to innym kobietom naprawi go mąż, jak wróci z pracy. Ja muszę natomiast wzywać specjalistę i mu zapłacić z tych naszych 1300 złotych – wskazuje. Wdowa była

na kopalni w tamtejszej strukturze Związku Zawodowego Górników w Polsce. Przyjął ją przewodniczący. – On nawet nie wiedział, że w 1999 r. zmieniły się przepisy! – mówi oburzona.

Jej mąż zginął w 2005 r. na kopalni „Bielszowice” w Rudzie Śląskiej. Kopalni znanej ze świadomego narażania górników na utratę zdrowia i życia. Pan Nowak zginął z powodu „prze-grzania organizmu”. Pracował 8 godzin, choć powinien był 6 z powodu zbyt wysokiej temperatury panującej na dole kopalni. – I wie pan, najgorsze są te zdarzenia, gdzie ginie pojedynczy górnik. Katastrofy górnicze z wieloma ofiarami śmiertelnymi są bardziej medialne. Zjeżdżają się też politycy, którzy niemal nad trumnami składają finansowe i pomocowe obietnice – mówi. Jej nikt nie udzielił pomocy psychologicznej. Mało tego, kopalnia nie chciała uznać śmierci jej męża za wypadek przy pracy, lecz winę zrzuciła na błąd lekarza. Od 6 lat walczy w sądzie o uznanie winy pracodawcy.

Górnice wdowy same coraz częściej skazane są na lekarza. Stres odbija się negatywnie na ich zdrowiu. Co charakterystyczne, znacząca część wdów po górnikach choruje na raka. W samym Stowarzyszeniu Wdów Górniczych skupiającym kilkadziesiąt kobiet, choroba ta stanowi istotny problem.

Schorowane, samotne i ubogie nie chcą myśleć o starości. Starości, która im samym kojarzy się ze śmietnikiem. Ale jak śmieci traktowane są również ich dzieci. Często w środowisku pokutuje mit, że dzieci po zmarłych w kopalniach górnikach mają niekwestionowane

pierwszeństwo w otrzymaniu pracy na kopalni. Bzdura! Stowarzyszenie odnotowało wypadek, że dziewczynie po studiach osieroconej przez górnika zaproponowano pracę w charakterze płuczki. Zmuszona brakiem pieniędzy w rodzinie dziewczyna przyjęła pracę. – Czy pani jest głupia? – miał zapytać dyrektor kopalni słysząc, że z konieczności przyjmuje ona tę pracę.

Pani Ewa mówi, że ma plan „B”. Jak odbiorą jej rentę specjalną, to zbroi coś, by ją zamknęli w areszcie. – Tam przynajmniej będę miała zapewniony wikt i opierunek – mówi całkiem poważnie. – Boże! Mój mąż się w grobie przewraca, jeśli widzi jak my płacimy za jego śmierć – dorzuca.

Najgorsze dla tych kobiet jest bycie na utrzymaniu swych dzieci. Córka pani Ewy cały czas poświęcała nauce, by dostać stypendium naukowe i mieć wraz z mamą za co żyć. To poważny cios dla matki. Kobiety mówią, że państwo, że politycy i urzędnicy odebrali im godność rodzica skazując je na utrzymanie przez dzieci. – Moja córka jest bez szans na małżeństwo, bo który zięć zgodzi się na utrzymanie teściowej?! – pyta.

Górnice wdowy nie ufają już parlamentarzystom. Po słowie Platformy Obywatelskiej, którzy będąc w AWS odbierali żonom górników prawo do świadczeń w razie wypadku śmiertelnego, w ogóle nie są zainteresowani pomocą im. Niezły numer wywinął poseł Jerzy Ziętek (PO). Złożył on interpelację w ich sprawie, a gdy trafiła ona na komisję sejmową, głosował przeciwko niej!

ciąg dalszy >> str. 8

Warszawskie FSO:

Czy to już koniec?

To ostatnie tygodnie istnienia warszawskiej FSO. W lutym z fabryki na Żeraniu odejście niemal cała załoga – 1 700 osób. Wielu robotników jest wściekłych, bo na odchodne Zarząd zrobił im dodatkowy prezent, dzięki któremu będą mieli niższe odprawy. Nasi rozmówcy mówią, że różnica między tym, co im obiecywano, a tym, co ostatecznie otrzymają, może wynieść kilka pensji. Pojawiają się zresztą informacje, że firma ma kłopoty ze znalezieniem pieniędzy na odprawy, dlatego nawet w ostatnich tygodniach istnienia stara się oszczędzać – oczywiście, na robotnikach.

Wszystko to po latach wyrzeczeń załogi, która godziła się na jedne z najniższych pensji w sektorze motoryzacyjnym w Polsce, żeby uratować zakład. Skutek jest taki, że robotnik z 20-letnim stażem w FSO zarabia teraz 1800 zł brutto, a odprawa, którą dostanie po zwolnieniu, powinna być raczej nazywana jałmużną. Zarówno władze Warszawy, jak i rząd Tuska udają, że los dwóch tysięcy pracowników FSO, to nie ich sprawa.

Czy to już faktycznie koniec zakładu? Wielu ludzi w to wątpi. Wskazują, że jest tu jedna z najnowocześniejszych lakierni w Europie i wątpliwe, by została ona po prostu zrównana z ziemią, podobnie, jak pozostałe zakłady FSO. Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że firma – już z nowym inwestorem – wznowi za kilka miesięcy produkcję. Po niepowodzeniach w rozmowach z chińskimi i indyjskimi inwestorami – obecnie pojawiają się pogłoski o rozmowach z Suzukim i Nissaniem. Jak zwykle, nic pewnego nie wiadomo. Jednakże – według tego, co mówią inżynierowie z FSO – linia montażowa dotychczas produkowanego tam Chevroleta Aveo mogłaby zostać dostosowana do produkcji aut Nissana.

Niezależnie od tego, co wyjdzie z obecnie prowadzonych rozmów, jest niemal pewne, że nowy inwestor dla Żerania w końcu się znajdzie. Tak samo pewne jest to, że obecni pracownicy nie mają co liczyć na zatrudnienie nawet na dotychczasowych warunkach. Kiedy produkcja na Żeraniu zostanie wznowiona, prawdopodobnie zostaną do niej zatrudnieni ludzie z agencji pracy tymczasowej, którzy będą robić za przysłowiową miskę ryżu. A co ważniejsze – nowy właściciel będzie się ich mógł pozbyć i ponownie zatrudnić w dowolnym momencie, zależnie od chwilo-

wej koniunktury. Nie jest zresztą wykluczone, że właśnie chęć pozbycia się dotychczasowych pracowników i zastąpienia ich płatnymi niewolnikami z agencji pracy tymczasowych była jednym z głównych motywów całej operacji „likwidacji” FSO.

W prasie pojawiają się informacje, że potencjalnych inwestorów odstraszały od FSO wysokie koszty pracy w Warszawie. Jest to bzdura. Tak zwane „koszty pracy” w FSO są znacznie niższe, niż w jakimkolwiek innym tego typu zakładzie w tej części Europy. Nic dziwnego, skoro przez ostatnie 20 lat FSO traktowane było głównie jako znakomite miejsce dla rozmaitych przekrętów, na których bogacili się wszyscy, oprócz samych pracowników. Realne płace tych ludzi, którzy w FSO ciężko pracowali, wyłącznie przez ten czas spadały, żeby dzisiaj osiągnąć poziom ledwie wystarczający na związanie końca z końcem. Jednak dla koncernów samochodowych nigdy nie będzie dosyć, jeżeli chodzi o oszczędzanie na pracowniku. W końcu dzięki temu właściciele będą mieli większy zysk. Dalsze pozwalanie na to, by kapitałiści robili z pracownikami, co im się żywnie podoba, skończy się na tym, że za kilka lat wszyscy będziemy pracowali w agencji pracy tymczasowej – lub na samozatrudnieniu, jak już dzisiaj pracują stoczniowcy w Gdyni.

Załoga FSO mogła stawić opór planom likwidacji zakładu i walczyć o uratowanie miejsc pracy, lub przynajmniej godne warunki odejścia. Nie pozwoliły na to jednak zakładowe związki zawodowe. To one – a zwłaszcza „Solidarność” – pilnowały, by nie doszło do żadnych zdecydowanych protestów, takich, jak okupacja budynku dyrekcji przez zdesperowanych pracowników. „Związkowcy” – zarabiający, w przeciwieństwie do normalnych pracowników, całkiem przyzwoite pieniądze – zadbali nawet o to, żeby żadne informacje o ostatnich dwóch protestach nie przedostały się do mediów, a same protesty – żeby nie były zbyt odczuwalne dla zarządu. To oni uspokajali pracowników, gdy ci chcieli wywieźć Zarząd FSO na taczakach.

Niestety, dopóki pracownicy w Polsce nie stworzą prawdziwych, odważnych związków zawodowych, takie tragedie, jak na FSO, będą się powtarzały. Ile jeszcze zakładów będzie musiało upaść, zanim ludzie to zrozumieją?

Wojciech Orowiecki

Węże boa i Samoa



Palmy zamiast kopalnianych szybów - tak sobie wymarzyli wycieczkowicze z górniczego establi-
hmentu.

O tej delegacji na Śląsku już krążą legendy. Grupa prezesów i dyrektorów z branży górniczej odbyła dwutygodniową wyprawę na Australię, Nową Zelandię i Samoa. Oficjalnie podróż miała cele służbowe, jednak Australię słynie z górnictwa. Wiele osób ma jednak inne zdanie o delegacji na Antypody.

– Chłopcy pojechali się tam napić i najeść – mówi Dominik Kolorz, szef górniczej „Solidarności”.

Mało pochlebna opinia związkowca o wyprawie dyrektorów nie jest odosobniona. Zastrzeżenia co do zachowania delegacji miała nawet polska ambasada w Australii. Reportery TVN24 – Robert Jałocha i Piotr Świerczek starali się zgłębić temat wycieczki ze Śląska na drugą stronę Ziemi.

Wizyta gospodarcza

W podróż na Antypody wyruszyło pięciu dyrektorów kopalń, wiceprezesa Katowickiego Holdingu Węglowego, kierownictwo zakładu energetyki ciepłej, wiceprezes Haldexu i dyrektorzy Kompanii Węglowej. Wycieczkę organizował Związek Pracodawców Górnictwa Węgla Kamiennego (ZPGWK). Wyjazd sfinansowano ze składek związkowych, pieniędzy spółek skarbu państwa i wkładów samych uczestników wyjazdu.

Oficjalnie podróż miała charakter służbowy. Oficjele mieli zapoznać się z potężnym australijskim przemysłem węglowym, który od wielu lat jest jedną z najważniejszych gałęzi tamtejszej gospodarki. Dyrektorzy nie wykazali się jednak przesadnym pędem do wiedzy. W ciągu dwóch tygodni oficjalnie odwiedzili elektrownię w Appin, kopalnię Westcliff i centrum Bezpieczeństwa Górnictwa Nowej Południowej Walii. Wszystkie te miejsca są odległe

od siebie o kilkadziesiąt kilometrów. Ich odwiedzenie sprawnej wycieczce zajęłoby góra dwa dni.

Delegacja ze Śląska bawiła jednak na Antypodach siedem razy dłużej i na dodatek nie ograniczyła się do Australii. Dyrektorzy odwiedzili nawet rajskie Samoa, które z węglem ma niewiele wspólnego, a jest odległe od Australii o tysiące kilometrów. Łącznie uczestnicy wycieczki zaliczyli 17 przelotów między różnymi miejscami.

Wszystko w porządku?

Organizator nie ma jednak sobie nic do zarzucenia. – Jakie publiczne pieniądze? Przecież te osoby same płaciły, jak na urlopie – mówi Stanisław Jędrzychowski, dyrektor ZPGWK. Podróż miała jednak status oficjalny i służbowy. Tej sprzeczności Jędrzychowski nie jest w stanie wyjaśnić.

Podróż wspomagało organizacyjnie między innymi MSZ. Jednak po wycieczce ze Śląska, ambasada RP w Australii zastanawia się, czy w przyszłości będzie udzielać pomocy przy ewentualnych kolejnych wizytach studyjnych z ZPGWK. Ambasador dyplomatycznie wyraził „krytyczną ocenę merytorycznego przebiegu delegacji”.

Opinię dyplomaty odrzuca jednak Jędrzychowski. – Co ma ambasador wyrażać, jak ambasador był tylko na bankiecie – mówi dyrektor.

– Zachowanie tej delegacji było skandaliczne. Te osoby według gospodarzy z Australii zachowywały się w sposób niegodny – mówi Jerzy Dudala z portalu „Wirtualny Nowy Przemysł”. Zaangażowanie dyrektorów w wypełnianie obowiązków towarzyskich było tak duże, że były wiceminister gospodarki nie był w stanie wsiąść do samolotu. Sam Eugeniusz Po-

stolski składa swoją niedyspozycję na lotnisku na karb... cukrzycy.

Powtórka z rozrywki

– To jest jakieś kuriozum. Po raz kolejny okaże się, że za pieniądze górników ktoś pojechał na wycieczkę życia – komentuje Kolorz z „S”.

– Taką wyprawę managementu górniczego w egzotyczne kraje tylko w cudzysłowie można nazwać delegacją służbową. Najgorsze jest to, że na takie wycieczki jeżdżą te same osoby, które obcinają górnikom premie, tłumacząc, że trzeba oszczędzać. Widać oni oszczędzać nie muszą. Przecież nie jechali tam za swoje – ocenia z kolei Bogusław Ziętek, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”.

Związkowcy mają pretensję do resortu i premiera, że nie reagują na kuriozalne eskapady władz górniczych. – Nie dalej jak dwa lata temu zorganizowano podobną, bezsensowną wyprawę do Kambodży. Interweniowaliśmy w tej sprawie w ministerstwie gospodarki, ale pozostało to bez echa. Chłopcy uznali, że mają przyzwolenie na wycieczki i dalej latają, gdzie chcą – dodaje Ziętek.

W lutym 2009 roku głośno było o podobnej dwutygodniowej wyprawie górniczych oficjeli. Kiedy WZZ „Sierpień 80” palił w proteście opony przed siedzibą Kompanii Węglowej, a inne centrale związkowe dogadywały się w sprawie wspólnej akcji protestacyjnej – notable spółek węglowych (...) wozowali po Kambodży. Rzekoma misja gospodarcza kosztowała 9200 zł od osoby. Udział w niej brało co najmniej 13 osób.

Za: tvn24.pl,
Dziennik Zachodni

W Tesco i w Fiacie

Solidarność „Solidarności” z pracodawcami

Gdy jedni związkowcy „Solidarności” tracą pracę za działalność związkową, bo są nieprzekupni i zależy im na dobru pracownika, inni chętnie się dobrymi kontaktami z pracodawcą, zupełnie zapominając o pracownikach.

sprawie pilotażu nowego naboru członków do NSZZ >>Solidarności<<, zwanego indukcją. Ze strony Tesco dokument podpisali: prezes Ryszard Tomaszewski oraz wiceprezes Czesław Grzesiak z naszej strony natomiast przewod-

szansa na rozwój naszej organizacji”.

„Solidarność” w Tesco służy do pobierania składek członkowskich. Nie zajmuje się zwalczaniem nienormalnych norm tempa skanowania, negatywnym skutkiem multiskillingu czy radykalnemu zmniejszeniu ilości pracowników i tym samym zwiększeniu obowiązków jeszcze pracującym. Teraz organizacja pani Sawickiej zajmie się łapaniem nowych członków przy głośniejszym i zachęcie ze strony pracodawcy. Ten o innych związkach u niego działających najwyraźniej zapomniał...

Inne związki bowiem nie siedzą cicho i dbają o interes pracownika, troskę o dobre samopoczucie prezesa Tomaszewskiego zostawiając zasłużonej w tym działaczce Sawickiej.

Ale „Solidarność” nie tylko w Tesco trzyma z pracodawcą. – Cóż powiedzieć o związkach zawodowych? Część związków nie stanęła na wysokości zadania, ponieważ nie rozumiała, co jest stawką w grze, nie przystąpiła do działania, by domagać się rozwoju, tak jak „Solidarność” w Polsce, która kiedy przeniosłem Pandę do Pomigliano d'Arco przyszła do mnie, by prosić o wprowadzenie trzeciej zmiany – powiedział Sergio Marchionne, dyrektor generalny koncernu Fiata.

Marchionne życzyłby sobie, by tak też postępowały i inne związki – w Polsce „Sierpień 80”, a we Włoszech FIOM. Jego zdaniem „prośenie” to jedyna powinność związków. A błaganie na kolanach to już w ogóle fajna sprawa...

Patryk Kosela



NSZZ „Solidarność” działająca w Tesco Polska ma długą historię stania po stronie pracodawcy. Nigdy nie dała mu zrobić krzywdy. A pracownicy? Poradzają sobie. Kierująca tą strukturą związkową Katarzyna Sawicka nie odpowiedziała na zaproszenia słaane przez cztery inne działające w Tesco związki zawodowe do wspólnego działania na rzecz podwyżek płac i poprawy warunków pracy. Nie odmawiała jednak zaproszeniom od pracodawcy. Ta współpraca układała i układa się wręcz idealnie.

Świadczy o tym wpis na stronie internetowej „S” w Tesco: „W dniu 10.01.2011r doszło do podpisania Porozumienia w

nicząca naszego związku Katarzyna Sawicka” – czytamy we wstępie.

I dalej: „Oznacza to, że podczas szkoleń wstępnych dla nowych pracowników, 15 minut będzie zarezerwowane dla związku zawodowego NSZZ >>Solidarności<<. Nasi przedstawiciele będą mówili o tym co to jest związek i co daje przynależność do związku. Jak już napisałem, podpisany dokument jest pilotażem całego programu, który będzie trwał przez 12 miesięcy, a sklepy które będą brały w nim udział to HM Lubin i HM Stalowa Wola. Liczymy, że po roku testowania, uda nam się wprowadzić go w pozostałych sklepach. Uważamy, że to wielka

Poznaj z nami Turcję!

Edirne, Troja, Pergamon, Selçuk, Efez, Meryemana, Marmaris, Pamukkale, Konya, Kapadocja, Ankara, Istambuł - 16 dni : 23.09.2011 - 08.10.2011

Program imprezy :

- 23.09 - wyjazd z Dąbrowy Górniczej, nocleg w Serbii.
- 24.09 - przekroczenie granicy tureckiej w Edirne, dawnym Adrianopolu.
- 25.09 - przeprawa promowa przez Dardanele i przywitanie z Azją. Przejazd do rozświetlonej przez Homera w Iliadzie Troi, Pergamonu oraz na Riwierę Egejską - do Didim.
- 26.09 - zwiedzanie Efezu, największego i najlepiej zachowanego starożytnego miasta w regionie śródziemnomorskim.
- 27-29.09 - wypoczynek i zwiedzanie okolic nad Morzem Egejskim. Dla osób chętnych rejs na wyspę Rodos.

30.09 - zwiedzanie niezwykłych atrakcji Pamukkale, jedynych na świecie śnieżnobiałych tarasów utworzonych przez wodę spływającą z gorących źródeł.

1.10 - zwiedzanie Konyi - miasta słynącego z zakonu wirujących derwiszy.

2-3.10 - zwiedzanie baśniowej Kapadocji słynącej z "księżycowego krajobrazu", podziemnych miast oraz skalnych grzybów.

4.10 - panoramiczny przejazd przez Ankarę - stolicę Turcji, przyjazd do Istambułu.

5-6.10 - zwiedzanie atrakcji Istambułu - największego miasta Turcji, położonego na dwóch kontynentach : europejskim i azjatyckim; liczne zabytki świadczą o bogatej historii miasta wielu kultur i religii.

7.10 - wyjazd z Turcji, powrót do Dąbrowy Górniczej w godzinach wieczornych następnego dnia.

Świadczenia:

Zakwaterowanie: 15 noclegów w hotelach klasy **/***,

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE DLA PRACOWNIKÓW

Warszawa

Nie wypłacają ci pensji w terminie?

Zmuszają do pracy ponad siły?

Twoje prawa pracownicze są łamane?

W każdą środę udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” przy Placu Zbawiciela.

tel.: 501-513-092, 22-392-91-80

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33
środa godz. 17.00-20.00

(po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym)

Górnicy wdowi grosz

dokończenie ze str. 6

Przykład idzie z góry. Szef PO i szef polskiego rządu w jednej osobie – Donald Tusk zaraz po tragedii w kopalni „Wujek-Śląsk” we wrześniu 2009 r. powiedział: – Nikt nie zostanie sam z rodzin tu poszkodowanych – donosi Państwowa Agencja Prasowa. Ale zostały same! Obietnice premiera do dziś dnia nie zostały zrealizowane. Arogancją popisała się też minister pracy i polityki społecznej, Jolanta Fedak. W odpowiedzi na pismo Stowarzyszenia Wdów Górniczych opisała całą historię trójpodziału władzy zaczynając od Monteskiusza.

Gdy górnicze wdowy opowiadały o swojej sytuacji podczas konferencji prasowej zorganizowanej w katowickiej siedzibie władz krajowych Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, na kopalni „Knurow-Szczygłowice” doszło do wypadku, w wyniku którego zmarł 56-letni górnik. Pewnie teraz jego najbliżsi dowiadują się, że nie dostaną złamanego grosza. Tylko w pierwszym miesiącu 2011 roku pod ziemią życie oddało 6 osób. Ich rodziny

zostaną bez niczego! Na dodatek, od 1 stycznia obowiązujące pomniejszone przez rząd Tuska dodatki pogrzebowe.

Analizując dokumentację, w tym wymianę korespondencji pomiędzy Stowarzyszeniem Wdów Górniczych, a różnymi urzędami i instytucjami można zauważyć, że najczęściej powodem odmowy dążenia do przywrócenia kobietom zasad sprzed 1999 roku jest dziwnie pojmowana i rozumiana zasada sprawiedliwości społecznej. Pisze się im, że zagwarantowane takie świadczenia dla górniczych rodzin dyskryminowałyby inne grupy zawodowe. Tymczasem nikt nie ma nic przeciwko, że żony po żołnierzach, którzy giną podczas nielegalnej okupacji Iraku czy Afganistanu, takowe świadczenia dostają. Nikt też nie ma nic przeciwko temu, że kilkadziesiąt tysięcy złotych odszkodowania dostaną rodziny ofiar wypadku wojskowego samolotu CASA, który rozbił się w Mirosławcu. Nikt też nie mówi na 250 tysięcy dla każdej z 96 rodzin osób, które zginęły 10 kwietnia ub.r. pod Smoleńskiem.

pokoje 2,3 osobowe z łazienkami:

Wyżywienie: Zgodnie z programem: 14 śniadań i 14 obiadokolacji.

Ubezpieczenie, realizacja programu turystycznego, opieka pilota

Cena od osoby : 2.420 zł

Cena nie zawiera : opłaty za wizę turecką wykupowaną indywidualnie na granicy (15 EUR), kosztów wstępu do zwiedzanych obiektów i opłat za przewodników lokalnych (ok. 100 EUR), Wieczoru Tureckiego – ok. 25 EUR. Na wycieczkę zaprasza WZZ „Sierpień 80” przy Mittal Steel Poland.

Tel.: 032-776 – 95- 39, 503 -109- 989

Zapisy łącznie z zaliczką w wysokości 250 zł /os przyjmowane będą w siedzibie związku: budynek DAMM 4 pokój 13. Następane wpłaty: luty – 250 zł, marzec 240 zł. Do 15 sierpnia należy uregulować całość należności. Przy zapisie podpisanie umowy z biurem podróży.